

Najechali na Warszawę niczym horda Czyngis Chana
Na furmankach, w dobrych autach ciągną od samego rana
Zakręcone w szklanych słojach mają całe swoje życie
Bigos, grzyby, kompot z jabłek
I tak podbić chcą stolicę, stolicę, stolicę

Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Oko za oko, wek za wek

Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Oko za oko, wek za wek

Tak jak szpiedzy w czasie wojny
Pod drogimi ubraniami ukrywają swą tożsamość
Pobrzękując słoikami
Kiedy stoisz w Jankach w korku - czasem trudno w to uwierzyć
Słoikowcy w noc piątkową powracają do macierzy, macierzy, macie
rzy

Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Oko za oko, wek za wek

Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Oko za oko, wek za wek

Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Słoiki pobrzękują w stolicy
Oko za oko, wek za wek